

Wystąpienie Wojciecha Jaruzelskiego

Ciąg dalszy ze strony 1

o to jednak dziś chodzi. Nie powinniśmy już nigdy poprzestawać na gładkich i napuszonych słowach, w przeszłości kierowano ich do was zbyt wiele.

Polska przeżywa ciężkie, bardzo ciężkie dni. W naszym kraju jest źle. Jest trudno. Jest niebezpiecznie. Trzeba o tym myśleć z całą powagą. W wielu domach pada dziś pytanie: jak z tego wyjść? Kiedy nadejdą lepsze dni?

Polska nie jest ubogim przedmieściem Europy. Nasz kraj obfituje w cenne surowce, nasza ziemia potrafi nas wyżywić. Mamy licząc się potencjał przemysłowy, wykształconą kadrę ludzi ofiarnych i utalentowanych. Nie jesteśmy skazani na wyjątkowość. Mamy możliwości by dźwignąć się, by pójść do przodu.

Jest program wyjścia z kryzysu. Został nakreślony przez IX Zjazd partii. Jest to jeden z realnych i realistycznych programów dla Polski. Nie zamierzamy od niego odstąpić. Aby jednak zaczął przynosić rezultaty, konieczne jest spełnienie dwóch warunków. Musi zapanać spokój i ład. Miejsce obecnego rozchwiania musi zostać systematycznie przywrócone.

W tych trudnych chwilach społeczeństwo polskie daje liczne dowody poczucia odpowiedzialności, odznacza się cierpliwością. Jest to godna uznania niezwykła cenna cecha. Wynika ona ze zrozumienia sytuacji kraju, płynięcia z głębokim patriotyzmem. Jednocześnie należy żyć, by była ona w parze z niecierpliwością, z powściągliwością, z powściągnięciem rozróżnienia, łapania prawa, norm współżycia społecznego. Jest wielce potrzebne aby tradycje, właściwe naszemu narodowi poczucie obowiązku i odpowiedzialności, porządek i dyscyplina — takimi właśnie przykładami promieniowały na cały kraj.

Głównie w życiu gospodarczym Polski odgrywało zaw-

zię ogromną rolę. Jednak chyba nigdy dotąd waz nie miało tak rozstrzygającego znaczenia, jak właśnie dzisiaj. Od rezultatów górniczej pracy, a przede wszystkim od ilości wydobywanego węgla, zależy w zasadniczej mierze powodzenie zamierzonych reform. Zależy więc najdosłowniej przysłać kraju.

Wszystko wskazuje, że w roku bieżącym wydobyte węgla osiągnie granicę 162 mln ton, a więc o 16 mln mniej niż zakładali i tak już okrojony z początkiem roku plan. O 31 mln mniej niż wynosiła produkcja roku ubiegłego. Skutki tego odczuwamy dotkliwie.

Aby przerwać spiralę kryzysu powinno się w roku przyszłym wydobyć co najmniej 170 mln ton. Jest to minimum, gwarantujące zaledwie elementarną sprawność naszej gospodarki oraz niezbędne środki na import. A musimy przecież kupować za granicą nie tylko surowce, maszyn, składniki do bieżącej produkcji, lecz także coraz droższą żywność, lekarstwa, inne niezbędne artykuły.

Słuszna jest opinia środowisk górniczych, że sam tylko węgiel gospodarki nie udrożni. Realny postęp może przynieść tylko kompleksowa przebudowa mechanizmu gospodarczego. Wymaga to zmian w sposobie myślenia, nowego stylu działania. Tego nie można zmienić ustawą. Losy wszystkich reform zależą od ludzi. Muszą ulec zmianie metody funkcjonowania szeregu organów administracji gospodarczej.

Dlatego już dziś, jeszcze przed wprowadzeniem reformy, dążymy do przezwyciężenia biurokratycznej nieuchwilności. Wymagamy inicjatywy. Czas biernego oczekiwania na instrukcje już się w Polsce kończy i wrócić nie mogą. Liczą się konkretne rezultaty — tu i teraz. Nie na papierze i nie na mównicy.

Według tych rezultatów będziemy oceniali kadrę zarządzającą.

Jednakże, aby mogła ona działać sprawnie i energicznie, musi mieć autorytet, nie wolno jej wijać rąk, wywierać niedopuszczalnej presji. Organizm produkcyjny ma swoje niepodważalne prawa. Ich naruszenie przynosi społecznej szkole. Górniczy wiedza to najlepiej. Mają świadomość, jak wiele zależy od pracy doboru, jego kompetencji, swobody działania.

Podjęliśmy wysiłki w kierunku racjonalnej, oszczędnej gospodarki węglem. W każdej bryle węgla jest kłopotliwa, ważnego potu. Tani węgiel przyczynił się do marnotrawstwa. Surowy rachunek ekonomiczny, który zaczynamy wdrażać, musi ukroczyć rozrzuć. Ale przełamanie długoludnych nawyków nie nastąpi z dnia na dzień. Liczymy i na wasz wkład, wkład bliskich nam energię, wszystkich grup zawodowych, do działań przynoszących oszczędność węgla.

Będziemy także wnikliwie kontrolować przedsięwzięcia, podejmowane w celu poprawy organizacji pracy, technicznego urobienia, a także bezpieczeństwa i higieny pracy w kopalniach.

Od górników nie można tylko żądać. Wiemy, że trzeba mu również dawać. Maszyn i części zamiennych do nich. Tabor dla komunikacji. Mieszkania dla załóg. A przede wszystkim — niezbędne zaopatrzenie. Nie potrafimy jeszcze zapewnić wszystkiego, do czego macie szczególne prawo. Wynika ono z wyjątkowo trudnej,

wyczerpującej pracy. Ciężko jest naszym matkom i żonom, wszystkim kobietom polskim. Ile troski i zmartwienia przysparza im długie kolejki, dotkliwie braki w zaopatrzeniu. Na tym tle szczególnie odrażająca jest wymowa rozących się szybko spekulacyjnych fortun i krociowych zysków z podejranych źródeł. Partia wypowiada ostrą walkę tym zjawiskom. Władza ludowa narastała tego procederu tolerować nie będzie.

Wzrost wydobywa surowców, węgla, jest w tej chwili sprawą dla kraju zasadniczą, podstawową. Bez wzrostu wydobywania nie ruszymy z martwego punktu. Pierwsza linia przebiega więc dzisiaj przez górnicze prozdki.

To właśnie nakazuje mi zwrócić się do was, do wszystkich załóg górniczych, kadry inżyniersko-technicznej, przedstawić nauki, o zespołowej i indywidualnym wkład w tworzenie takich warunków, które umożliwią szybki, odczuwalny wzrost produkcji w przemyśle wydobywczym, przede wszystkim w przemyśle węglowym.

Zwracam się z tym apelem do starszych, doświadczonych ludzi górniczego stanu, którzy tylekroć dawali dowody swojej niezawodnej ofiarności. Zwracam się do najmłodszych górników — adeptów tego trudnego, lecz zaszczytnego zawodu. Rad jestem, że są wśród was i młodzi żołnierze, którzy zdecydowali się wybrać zawód górnik.

Władza ludowa przestrzega i przestrzekać będzie porozumienia zawartych w Jastrzębiu. Dotyczy to także 5-dniowego tygodnia pracy górników. Pracę w wolne soboty uważamy za przejściową konieczność. Zasada dobrowoliści nie podlega dyskusji. Górnik, jak każdy człowiek, ma tylko jedno życie. Tym większy szacunek budzi patriotyczny świątyni wszystkich, którzy dają przykład czynem na potrzeby kraju. Ze jest ich wielu — najlepiej świadczy zwrócenie ostatnie tygodnie. Z soboty na sobotę wzrasta zarówno ilość górników zgłaszających się do pracy, jak i wielkość wydobywa.

Za ten dodatkowy wysiłek, jak najserdeczniej, wam, bracia górniczy dziękuję. Wdzięczny jest wam cały kraj.

Uchwała nr 199 jest krokiem doraźnym, wymuszonym przez nadzwyczajną sytuację. Preferencje materialne za pracę w wolne soboty nie są formą „przekupstwa”. Nikt do tego nie dąży. Są one ciężko zapracowane i niewątpliwie niepełnym ekwiwalentem za dobrowolnie podjęty dodatkowy wysiłek, za dni wyrwane z życia rodzinnego, za świadomość rezygnację z godzin wypoczynku. Takich wyrzeczeń oplać nie można — ani pieńdzmi, ani żadnym towaram. W pełni wynagrodzić je może tylko świadomość wewnętrznej służby, odczucie, będącej w potrzebie.

Zespoły specjalistów finalizują prace nad końcową wersją reformy gospodarczej w górnictwie. Jednak górnicy sami powinni rozstrzygać o jej ostatecznym kształcie. Od was zależy, jak będzie reprezentowali górnicze interesy w samorządzie i radach pracowników. Jesteśmy przekonani, że w ogniu walki samorządu załad ludzie o najwyższych kwalifikacjach zawodowych oraz ideowo-moralnych, ciesząc się autorytetem i zaufaniem wśród kopalnianych załóg.

Dobiegają końca prace nad nową Kartą Górnika. Jej po-

stanowienia będą zbliżone z górną granicą aktualnych możliwości materialnych państwa. Przyniosą odczuwalny postęp w porównaniu z dotychczasowymi przepisami. To samo dotyczy nowego taryfikatora płac w resorcie górnictwa, który zapewne wejdzie w życie już z początkiem przyszłego roku.

Problem mieszkaniowy jest palący dla całego kraju. Rząd postanowił zwiększyć ilość mieszkań budowanych dla pracowników górnictwa, rozwinąć bazę górniczych hoteli i internatów, poszerzyć wydawnictwo zakresem remontów mieszkań w starym budownictwie. Czynione jest wiele, aby poprawić zaopatrzenie regionów górniczych w żywność, a przede wszystkim w mięso. Niedawno decyzje dotyczące katowickiej aglomeracji powinny jeszcze w bieżącym miesiącu przynieść odczuwalną poprawę w zaopatrzeniu jej mieszkańców.

Nie są to decyzje łatwe. Trzeba je podejmować w sytuacji powszechnego niedostatku wszystkich dóbr, często za cenę bolesnych ciec w innych dziedzinach. Społeczeństwo polskie rozumie wasze prawo do pierwszeństwa. Wasza ciężka praca, jej znaczenie dla kraju usprawiedliwia te decyzje. Będziemy o tym pamiętać i dziś i jutro.

PROSZY PRZYJACIELE GÓRNICZY!

Zbliża się 37 rocznica wyzwolenia Ziemi Śląsko-Zagłębiowskiej. Armia Radziecka tak przetrwała wyzwolenie, że ofensywie, aby oszczędzić zniszczeń, by ocalić dla Polski kopalnie i huty. W najtrudniejszym, nowożytnym okresie Związek Radziecki wyznaczał nas górnictwo w maszyn i urzędzenia. Jestem pewien, że pamięć o tamtych dniach jest wciąż tak żywa. Polacy umieli cenę przetrwać — tych, których pamięć jest w biedzie.

Nasze polskie sprawy rozgrywała się na skomplikowanym tle sytuacji międzynarodowej. Zachodzą w niej trudne i niepokojące procesy. Znajdujemy się w ważnym momencie. Ta świadomość musi nam towarzyszyć we wszystkich, co dziś robimy. Tym bardziej, że nie zniknęły przecież z areny politycznej siły marzące o zawrocie biegu historii.

Polityka polska musi brać pod uwagę realny obraz Europy i świata. Nie może być budowana na reaktywnych mrzonkach. Nie może stać się zagrożeniem stabilizacji na całym kontynencie. Fundamentem tej polityki jest sojusz ze Związkiem Radzieckim. W naszej niezwykle trudnej sytuacji gospodarczej uzyskujemy i nadal liczymy na niezawodną pomoc socjalistycznych państw. Liczymy również na zwielenie zrozumienie ze strony innych partnerów gospodarczych. Jednakże nasz los wykładać można tylko polskimi rekami. Nikt za nas tego nie zrobi.

Starsi wśród nas dobrze pamiętają, jak wyglądała Polska nazajutrz po wyzwoleniu. Trzeba to przypominać młodym, umiatać im, jak wielki smutek drogi przeszłości, ile trudu kosztowała odbudowa zniszczonej wojennymi, wydziedziczonej Polski z dawnego zaoftania.

Własnymi rekami stworzyliśmy na tej ziemi nasz współczesny, polski dom — ten, w którym wszyscy żyjemy. W domu tym zagodził teraz niedostatek, pojawiły się rysy i szczeliny, wymaga on naprawy. Musy być do końca oczyszczony ze wszystkich nieprawości. Ale burzyć go nie wolno. Nie wolno naruszać jego

państwowych, socjalistycznych fundamentów. To jest nasz wspólny dom. Jest w nim również wielki wkład górniczego trudu.

Na nas, na współczesnym pokoleniu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, ciąży historyczna odpowiedzialność za to, czy potrafimy stworzyć warunki do zgodnego wysiłku całego narodu.

Górnicy stanowią tę część klasy robotniczej, która szczególnie dobrze rozumie treść takich pojęć, jak robotnicza walka, jej wspólny trud. Żywioł, który codziennie ujarzmia, kaze pracować w ścisłym zespole. Powinien to być przykład jednoci robotniczych interesów, która najpełniej wyraża socjalizm.

Od zdolności do narodowego porozumienia nigdy jeszcze nie zależało tak wiele. Oby utraty tej szansy historia nie zaliczyła do nie spełnionych, zaprzeczonych możliwości. Jest ich w dziejach polskich niemało. Placimy zawsze za to ogromną cenę.

Potrzebę porozumienia narodowego wyraża dziś miliony Polaków. Ale patrzymy prawdzie w oczy. Ma ona niebezpiecznych, często bardzo aktywnych wrogów. Jedynie porozumienie jakie ich interesuje — to koalicja przeciwników socjalizmu. Bez względu na następstwa, jakie miałyby to przynieść. Raz jeszcze potwierdza się surowa prawda, że to w tym kraju występuje przeciw socjalizmowi, ten występuje przeciw Polsce, narazą na szkodę jej bezpieczeństwo, zagraża podstawowym interesom narodu. Ko rozumieć niechycy żalaczkę naradowej, kto pragnie przekreślić historyczną szansę powrotu do źródeł socjalizmu, do nalezycy postępowych tradycji, ten nie ma żadnych praw — by powoływać się na historyczny tytuł. Z tymi siłami porozumienia nie szukamy. Tam co być nie może.

To właśnie te siły, podjęły ostatnio nowy atak na partię, chcą ją odciec od klasy robotniczej. Ludzom pracy nie po drodze z tym, niebezpiecznym nurtem.

Nie ma ludzi i nie ma partii nieomylnych. Jednakże w skali historycznej, w rzetelnym bilansie sukcesów i porażek, dorobek partii jest niepodważalny. Niezaprzeczalnie od błędów jakie popełniono w przeszłości, jakie i dziś występują, mogą w wirze codziennych praktyk, jest ona wasza partia. Jest partia robotników i służby robotniczej, socjalistycznej Polse.

Dlatego też z zakładów pracy, z kopalń, fabryk i hut, z każdego miejsca gdzie żyje robotnicza sprawa, gdzie rodzi się przyszłość kraju — partia wyprowadzić się nie da.

DRODZY GÓRNICZY!

Socjalistyczna odnowa, socjalistyczna demokracja nie są zjawiskami sezonu. Nie ma od nich odwrotu. Dziś w pierwszym rzędzie zagraża im anarchizm, nie kontrolowany bieg wydarzeń.

Szczególnie pragnę i wierzę, że inicjatywa partii, że ponownie wszystkich konstruktywnych sił, że zbiorowa mądrość naszego narodu spowodują, by porozumienie było nie tylko hasłem, wezwaniem — by stało się rzeczywistością.

DRODZY BRACIA GÓRNICZY!

W dniu waszego święta przyjmijcie od władz naczelnych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej najlepsze życzenia. Oby wasz trud przynosił Ojczyźnie coraz bogatsze owoce. Niech wam i waszym najbliższym towarzyszy dobre zdrowie, wiele osobistej pomyślności.

Niech w polskich, górniczych domach przy świetle lampy zagości dobra nadzieja. Niech żyje nam górniczy stan!

Uczestnicy zebrań podkreślają

Sery w magazynach

Ciąg dalszy ze strony 1

ju napędowego, a jak obliczono — na grudzień potrzeba 240 ton paliwa.

Obecnie sytuacja przedstawia się tak, że z 360 środków transportowych połowa stoi na kołkach. Nieczynne są wszystkie samochody o napędzie olejowym, ponieważ oleju nie ma w ogóle. Jeszcze obsługują na jest sfera skupu i dystrybucji artykułów mleczarskich w Białymstoku i województwie. Oblicza się jednak, że i na te cele zapasy paliwa wystarczą na kilka dni. Co dalej, nikt nie jest w stanie przewidzieć. A skutki mogą być niebezpieczne. Powstała zatem sytuacja paradoksalna. Zakłady mleczarskie, dysponujące na ogół małymi magazynami, nie mają gdzie produktów składować, a wywieźć ich do sklepów nie ma czym. Przy tym nie można zapomnieć, że są to, jak choćby masło, artykuły krótkotrwałej daty, mogą się zsmarować. W związku z tym zakłady mleczarskie szukają wyjścia z impasu na własną rękę. Na przykład mleczarnia z Moniek dogadała się z handlowcami w Łodzi, którzy odbierają towar własnym transportem. Tymczasem te artykuły powinny trafić na Śląsk. Mogą zatem powstać dalsze zakłócenia w dostawach na rynek krajowy. Zaniepokojony sytuacją wojewoda katowicki rozkazał sprawę przerwania limitów paliwa ze swego województwa do Białegostoku. Już choćby ten fakt świadczy, że paliwo jest, szwankuje natomiast rozdzielczość, a przez to powstaje chaos.

Dość często jest problem wykręcania ludzi. Kierowcy przychodzą do pracy i siedzą bezczynnie. Wysłuwają postulat, by za zsmarowanie zapłacić, jak za urlop, zaś przepis zabrania za zapłatę w systemie zadołowania. Czas więc nie zwłóżyć by sprawę definitywnie. Nie załatwić zwłaszcza, że zbliża się okres przedświąteczny. Ludzie czekają na żywność.

Dość często jest problem wykręcania ludzi. Kierowcy przychodzą do pracy i siedzą bezczynnie. Wysłuwają postulat, by za zsmarowanie zapłacić, jak za urlop, zaś przepis zabrania za zapłatę w systemie zadołowania. Czas więc nie zwłóżyć by sprawę definitywnie. Nie załatwić zwłaszcza, że zbliża się okres przedświąteczny. Ludzie czekają na żywność.

Regulamin, czyli cześć o przebiegu w porządku. Tak zatytułowany koncert, złożony z

Stefan Olszowski o sytuacji politycznej w kraju

Ciąg dalszy ze strony 1

robotniczej, i odwrotnie — silna, demokratyczna, robotnicza partia swoją walką i pracą uwalnia socjalistyczne państwo. Charakterystyczne poszczególnie etapy działalności kół kierowniczych „Solidarności” po IX Zjeździe PZPR jako zaprogramowana, skoordynowana i zorganizowana eskalacja ostrych i brutalnych przedsięwzięć kontrowersyjnych, Stefan Olszowski powiedział: „Partia podejmuje racjonalną i rewolucyjną. O sprawie istnienia partii, jako o sprawie istnienia państwa polskiego, podejmiemy walkę.”

Nawiązując do wydarzeń, jakie rozegrały się na terenie Wyższej Oficerskiej Szkoły Politechnicznej, sekretarz KC namienił, że kierownictwo państwa i partii wywierało wszelkie próby mediacji i rozmów. Szkoła ta potraktowana została przez przywódców „Solidarności” jako ośrodek polityczny. Akcja odblokowania szkoły była demonstracją siły, nie była — użyciem siły. Podchorążowie szkoły opuścili i odesłani zostali do domów. Władza wykazała pełną stanowczość, odpowiadając na służny i wiele razy formułowany postulat stanowczej polityki wobec postępowania jawnie wrogo gożącego w porządek publiczny. Tak jest — podkreślił Stefan Olszowski — kierownictwo partii będzie takie stanowcze politycznie i prowadzi. Zgromadzeni na sali stwierdzenie to przyjęli owacją.

Z kolei S. Olszowski omówił problemy związane z powołaniem lansowanego przez „Solidarności” tzw. rady społeczno-gospodarczej. Wbił on nieczym innym jak formą dwuwładzy, ze wszystkim najgorszymi jej konsekwencjami w postaci domowych rozruchów i rosnącego chaosu gospodarczego.

Pytania zgłaszane do Stefana Olszowskiego dotyczyły m.in. pracy środków masowego przekazu, którą oceniono krytycznie jako nie zawsze rzetelną w podawaniu i interpretowaniu faktów. W dyskusji zabrali głos m.in. Jerzy Bielec, członek PZPR i „Solidarności”, który bez zastrzeżeń poparł politykę swej organizacji związkowej, ostro atakując fabryczną organizację partijną, która — jego zdaniem — składa się z ludzi „którym marzy się stan wyjątkowy”. Wystąpienie to zebrań zdecydowanie przerwał, traktując je jako prowokację. Z przebiegu wysłuchano głosu w dyskusji Zbigniewa Markiewicza, który nawiązał do pierwszych powojennych lat, kiedy to z rak reakcyjnego podziemia ginełi komunizm, ginełi żołnierze Wojska Polskiego, przelewano bratnią krew. Teraz okazuje się — stwierdził mówca — że reakcja tylko się przyczyna, że była ona i jest. A my nabrałmy do partii byle kogo. Przestaliśmy pracować komisje kontroli partyjnej. Nasze robotnicze sąsiedzi oddają się jak groch o ścianę. Nam nie potrzeba milionów członków, nam potrzeba komunistów, ludzi uczciwych i odważnych, którzy będą bronić ideał, w imieniu tych, co cierpieli i ginęli.

Na pytania zgłoszone przez dyskutantów odpowiadał S. Olszowski, charakterystycznie uchwycił poszczególne punkty uchwały VI Plenum KC na zakończenie sekcji KC stwierdził: „Jako partia nawet w najbardziej nie sprzyjających warunkach powinniśmy być odpowiedzialni za porozumienie. Będziemy zapewne musieli się borykać z wieloma napędami. Ale przekonani jesteśmy, że w końcu dojdzie do realizacji koncepcji porozumienia narodowego.”

Dyskusja, jaka nastąpiła po wystąpieniu sekretarza KC, pełna była niepokoju o los państwa, o los partii. Padły następujące stwierdzenia: przeciwnicy chcą nas zmusić do życia w strachu, rzucić na kolana; niestety w zarodku każda konstruktywna myśl, robotnicy nie ufają reformie gospodarczej, bo nie wiedzą, co ona im przyniesie; trzeba odciąć ekstremalny nurt „Solidarności” od tego, który reprezentuje Lech Wałęsa, od ludowa zaufania możliwa jest tylko w atmosferze bezwzględnej szczerości obydwu stron.

Dyskusja, jaka nastąpiła po wystąpieniu sekretarza KC, pełna była niepokoju o los państwa, o los partii. Padły następujące stwierdzenia: przeciwnicy chcą nas zmusić do życia w strachu, rzucić na kolana; niestety w zarodku każda konstruktywna myśl, robotnicy nie ufają reformie gospodarczej, bo nie wiedzą, co ona im przyniesie; trzeba odciąć ekstremalny nurt „Solidarności” od tego, który reprezentuje Lech Wałęsa, od ludowa zaufania możliwa jest tylko w atmosferze bezwzględnej szczerości obydwu stron.

Dyskusja, jaka nastąpiła po wystąpieniu sekretarza KC, pełna była niepokoju o los państwa, o los partii. Padły następujące stwierdzenia: przeciwnicy chcą nas zmusić do życia w strachu, rzucić na kolana; niestety w zarodku każda konstruktywna myśl, robotnicy nie ufają reformie gospodarczej, bo nie wiedzą, co ona im przyniesie; trzeba odciąć ekstremalny nurt „Solidarności” od tego, który reprezentuje Lech Wałęsa, od ludowa zaufania możliwa jest tylko w atmosferze bezwzględnej szczerości obydwu stron.

Dyskusja, jaka nastąpiła po wystąpieniu sekretarza KC, pełna była niepokoju o los państwa, o los partii. Padły następujące stwierdzenia: przeciwnicy chcą nas zmusić do życia w strachu, rzucić na kolana; niestety w zarodku każda konstruktywna myśl, robotnicy nie ufają reformie gospodarczej, bo nie wiedzą, co ona im przyniesie; trzeba odciąć ekstremalny nurt „Solidarności” od tego, który reprezentuje Lech Wałęsa, od ludowa zaufania możliwa jest tylko w atmosferze bezwzględnej szczerości obydwu stron.

Dyskusja, jaka nastąpiła po wystąpieniu sekretarza KC, pełna była niepokoju o los państwa, o los partii. Padły następujące stwierdzenia: przeciwnicy chcą nas zmusić do życia w strachu, rzucić na kolana; niestety w zarodku każda konstruktywna myśl, robotnicy nie ufają reformie gospodarczej, bo nie wiedzą, co ona im przyniesie; trzeba odciąć ekstremalny nurt „Solidarności” od tego, który reprezentuje Lech Wałęsa, od ludowa zaufania możliwa jest tylko w atmosferze bezwzględnej szczerości obydwu stron.

Dyskusja, jaka nastąpiła po wystąpieniu sekretarza KC, pełna była niepokoju o los państwa, o los partii. Padły następujące stwierdzenia: przeciwnicy chcą nas zmusić do życia w strachu, rzucić na kolana; niestety w zarodku każda konstruktywna myśl, robotnicy nie ufają reformie gospodarczej, bo nie wiedzą, co ona im przyniesie; trzeba odciąć ekstremalny nurt „Solidarności” od tego, który reprezentuje Lech Wałęsa, od ludowa zaufania możliwa jest tylko w atmosferze bezwzględnej szczerości obydwu stron.

Dyskusja, jaka nastąpiła po wystąpieniu sekretarza KC, pełna była niepokoju o los państwa, o los partii. Padły następujące stwierdzenia: przeciwnicy chcą nas zmusić do życia w strachu, rzucić na kolana; niestety w zarodku każda konstruktywna myśl, robotnicy nie ufają reformie gospodarczej, bo nie wiedzą, co ona im przyniesie; trzeba odciąć ekstremalny nurt „Solidarności” od tego, który reprezentuje Lech Wałęsa, od ludowa zaufania możliwa jest tylko w atmosferze bezwzględnej szczerości obydwu stron.

Dyskusja, jaka nastąpiła po wystąpieniu sekretarza KC, pełna była niepokoju o los państwa, o los partii. Padły następujące stwierdzenia: przeciwnicy chcą nas zmusić do życia w strachu, rzucić na kolana; niestety w zarodku każda konstruktywna myśl, robotnicy nie ufają reformie gospodarczej, bo nie wiedzą, co ona im przyniesie; trzeba odciąć ekstremalny nurt „Solidarności” od tego, który reprezentuje Lech Wałęsa, od ludowa zaufania możliwa jest tylko w atmosferze bezwzględnej szczerości obydwu stron.

Dyskusja, jaka nastąpiła po wystąpieniu sekretarza KC, pełna była niepokoju o los państwa, o los partii. Padły następujące stwierdzenia: przeciwnicy chcą nas zmusić do życia w strachu, rzucić na kolana; niestety w zarodku każda konstruktywna myśl, robotnicy nie ufają reformie gospodarczej, bo nie wiedzą, co ona im przyniesie; trzeba odciąć ekstremalny nurt „Solidarności” od tego, który reprezentuje Lech Wałęsa, od ludowa zaufania możliwa jest tylko w atmosferze bezwzględnej szczerości obydwu stron.

Dyskusja, jaka nastąpiła po wystąpieniu sekretarza KC, pełna była niepokoju o los państwa, o los partii. Padły następujące stwierdzenia: przeciwnicy chcą nas zmusić do życia w strachu, rzucić na kolana; niestety w zarodku każda konstruktywna myśl, robotnicy nie ufają reformie gospodarczej, bo nie wiedzą, co ona im przyniesie; trzeba odciąć ekstremalny nurt „Solidarności” od tego, który reprezentuje Lech Wałęsa, od ludowa zaufania możliwa jest tylko w atmosferze bezwzględnej szczerości obydwu stron.

Dyskusja, jaka nastąpiła po wystąpieniu sekretarza KC, pełna była niepokoju o los państwa, o los partii. Padły następujące stwierdzenia: przeciwnicy chcą nas zmusić do życia w strachu, rzucić na kolana; niestety w zarodku każda konstruktywna myśl, robotnicy nie ufają reformie gospodarczej, bo nie wiedzą, co ona im przyniesie; trzeba odciąć ekstremalny nurt „Solidarności” od tego, który reprezentuje Lech Wałęsa, od ludowa zaufania możliwa jest tylko w atmosferze bezwzględnej szczerości obydwu stron.

Dyskusja, jaka nastąpiła po wystąpieniu sekretarza KC, pełna była niepokoju o los państwa, o los partii. Padły następujące stwierdzenia: przeciwnicy chcą nas zmusić do życia w strachu, rzucić na kolana; niestety w zarodku każda konstruktywna myśl, robotnicy nie ufają reformie gospodarczej, bo nie wiedzą, co ona im przyniesie; trzeba odciąć ekstremalny nurt „Solidarności” od tego, który reprezentuje Lech Wałęsa, od ludowa zaufania możliwa jest tylko w atmosferze bezwzględnej szczerości obydwu stron.

Dyskusja, jaka nastąpiła po wystąpieniu sekretarza KC, pełna była niepokoju o los państwa, o los partii. Padły następujące stwierdzenia: przeciwnicy chcą nas zmusić do życia w strachu, rzucić na kolana; niestety w zarodku każda konstruktywna myśl, robotnicy nie ufają reformie gospodarczej, bo nie wiedzą, co ona im przyniesie; trzeba odciąć ekstremalny nurt „Solidarności” od tego, który reprezentuje Lech Wałęsa, od ludowa zaufania możliwa jest tylko w atmosferze bezwzględnej szczerości obydwu stron.

Dyskusja, jaka nastąpiła po wystąpieniu sekretarza KC, pełna była niepokoju o los państwa, o los partii. Padły następujące stwierdzenia: przeciwnicy chcą nas zmusić do życia w strachu, rzucić na kolana; niestety w zarodku każda konstruktywna myśl, robotnicy nie ufają reformie gospodarczej, bo nie wiedzą, co ona im przyniesie; trzeba odciąć ekstremalny nurt „Solidarności” od tego, który reprezentuje Lech Wałęsa, od ludowa zaufania możliwa jest tylko w atmosferze bezwzględnej szczerości obydwu stron.

Dyskusja, jaka nastąpiła po wystąpieniu sekretarza KC, pełna była niepokoju o los państwa, o los partii. Padły następujące stwierdzenia: przeciwnicy chcą nas zmusić do życia w strachu, rzucić na kolana; niestety w zarodku każda konstruktywna myśl, robotnicy nie ufają reformie gospodarczej, bo nie wiedzą, co ona im przyniesie; trzeba odciąć ekstremalny nurt „Solidarności” od tego, który reprezentuje Lech Wałęsa, od ludowa zaufania możliwa jest tylko w atmosferze bezwzględnej szczerości obydwu stron.

Dyskusja, jaka nastąpiła po wystąpieniu sekretarza KC, pełna była niepokoju o los państwa, o los partii. Padły następujące stwierdzenia: przeciwnicy chcą nas zmusić do życia w strachu, rzucić na kolana; niestety w zarodku każda konstruktywna myśl, robotnicy nie ufają reformie gospodarczej, bo nie wiedzą, co ona im przyniesie; trzeba odciąć ekstremalny nurt „Solidarności” od tego, który reprezentuje Lech Wałęsa, od ludowa zaufania możliwa jest tylko w atmosferze bezwzględnej szczerości obydwu stron.

Dyskusja, jaka nastąpiła po wystąpieniu sekretarza KC, pełna była niepokoju o los państwa, o los partii. Padły następujące stwierdzenia: przeciwnicy chcą nas zmusić do życia w strachu, rzucić na kolana; niestety w zarodku każda konstruktywna myśl, robotnicy nie ufają reformie gospodarczej, bo nie wiedzą, co ona im przyniesie; trzeba odciąć ekstremalny nurt „Solidarności” od tego, który reprezentuje Lech Wałęsa, od ludowa zaufania możliwa jest tylko w atmosferze bezwzględnej szczerości obydwu stron.

Dyskusja, jaka nastąpiła po wystąpieniu sekretarza KC, pełna była niepokoju o los państwa, o los partii. Padły następujące stwierdzenia: przeciwnicy chcą nas zmusić do życia w strachu, rzucić na kolana; niestety w zarodku każda konstruktywna myśl, robotnicy nie ufają reformie gospodarczej, bo nie wiedzą, co ona im przyniesie; trzeba odciąć ekstremalny nurt „Solidarności” od tego, który reprezentuje Lech Wałęsa, od ludowa zaufania możliwa jest tylko w atmosferze bezwzględnej szczerości obydwu stron.

Dyskusja, jaka nastąpiła po wystąpieniu sekretarza KC, pełna była niepokoju o los państwa, o los partii. Padły następujące stwierdzenia: przeciwnicy chcą nas zmusić do życia w strachu, rzucić na kolana; niestety w zarodku każda konstruktywna myśl, robotnicy nie ufają reformie gospodarczej, bo nie wiedzą, co ona im przyniesie; trzeba odciąć ekstremalny nurt „Solidarności” od tego, który reprezentuje Lech Wałęsa, od ludowa zaufania możliwa jest tylko w atmosferze bezwzględnej szczerości obydwu stron.

Dyskusja, jaka nastąpiła po wystąpieniu sekretarza KC, pełna była niepokoju o los państwa, o los partii. Padły następujące stwierdzenia: przeciwnicy chcą nas zmusić do życia w strachu, rzucić na kolana; niestety w zarodku każda konstruktywna myśl, robotnicy nie ufają reformie gospodarczej, bo nie wiedzą, co ona im przyniesie; trzeba odciąć ekstremalny nurt „Solidarności” od tego, który reprezentuje Lech Wałęsa, od ludowa zaufania możliwa jest tylko w atmosferze bezwzględnej szczerości obydwu stron.

Dyskusja, jaka nastąpiła po wystąpieniu sekretarza KC, pełna była niepokoju o los państwa, o los partii. Padły następujące stwierdzenia: przeciwnicy chcą nas zmusić do życia w strachu, rzucić na kolana; niestety w zarodku każda konstruktywna myśl, robotnicy nie ufają reformie gospodarczej, bo nie wiedzą, co ona im przyniesie; trzeba odciąć ekstremalny nurt „Solidarności” od tego, który reprezentuje Lech Wałęsa, od ludowa zaufania możliwa jest tylko w atmosferze bezwzględnej szczerości obydwu stron.

Dyskusja, jaka nastąpiła po wystąpieniu sekretarza KC, pełna była niepokoju o los państwa, o los partii. Padły następujące stwierdzenia: przeciwnicy chcą nas zmusić do życia w strachu, rzucić na kolana; niestety w zarodku każda konstruktywna myśl, robotnicy nie ufają reformie gospodarczej, bo nie wiedzą, co ona im przyniesie; trzeba odciąć ekstremalny nurt „Solidarności” od tego, który reprezentuje Lech Wałęsa, od ludowa zaufania możliwa jest tylko w atmosferze bezwzględnej szczerości obydwu stron.

Dyskusja, jaka nastąpiła po wystąpieniu sekretarza KC, pełna była niepokoju o los państwa, o los partii. Padły następujące stwierdzenia: przeciwnicy chcą nas zmusić do życia w strachu, rzucić na kolana; niestety w zarodku każda konstruktywna myśl, robotnicy nie ufają reformie gospodarczej, bo nie wiedzą, co ona im przyniesie; trzeba odciąć ekstremalny nurt „Solidarności” od tego, który reprezentuje Lech Wałęsa, od ludowa zaufania możliwa jest tylko w atmosferze bezwzględnej szczerości obydwu stron.

Dyskusja, jaka nastąpiła po wystąpieniu sekretarza KC, pełna była niepokoju o los państwa, o los partii. Padły następu

Ciąg dalszy ze str. 3

Ciąg dalszy na str. 5

Każdy człowiek korzysta w życiu tylko z niewielkiej części swoich możliwości. Pozostały obszar jego możliwości jest mu nieznany. Narkoman nie

REFLEKTOR

W sierpniu został pan odwołany ze stanowiska dyrektora Zakładu domagał się pańskiego odwołania.

— Muszę sprowadzić, to ja złożyłem rezygnację. Fakt, że pod naciskiem zarządku, nawet nie tylko sądził, lecz również innych przedsiębiorstw w mieście (w kraju, zapowiadających akcje solidarnościowe).

— Stało się to po dwóch strajkach w pańskim przedsiębiorstwie.

— Nie, to jeszcze nie były te strajki. Wcześniej były strajki, proszę pana, że bym nie odchodził.

Rozmowa gmatwa się. Strajki, żeby nie ustąpił, strajki, żeby ustąpił... Były dyktando, mgr inż. Józef Jaworski, proponując, by cofnąć się wstecz, do źródła wydarzeń.

— Proszę pana, jeżeli nie światłem wydarzeń od początku to będzie panu kłopotliwie uchwycić istotę sprawy, wtedy nasza rozmowa może mieć ten sens, rozumie pan. Gdy przyszedł okres strajkowy w sierpniu, myślałem o sierpniu ubiegłego roku, zorientowałem się, że w tej sytuacji będą musieli odejść. W listopadzie złożyłem rezygnację. Nie została przyjęta.

Inż. Jaworski twierdził, że wtedy powinien decydować błąd. Powinno stanowczo podtrzymać swoją rezygnację.

Należało odejść

Egoda na nasze spotkanie wyraził inż. Jaworski, że swego rodzaju pośrednictwem osoby trzeciej — znajomej jemu i mnie. Sprawy wrażenie człowieka rozgorzdanego i politywanego. Był dyrektorem Białostockiego Przedsiębiorstwa Budowlanego Przemysłu Lekkiego, kierujący tym zakładem wiele lat, przyjął mnie w swoim mieszkaniu na piętrze jednego z dużych bloków.

— Widzi pan moje mieszkanie — powiedział przy powitaniu — nie posiadam wili. Kilkanastę lat dyktando w budownictwie i nie miał własnej wili, często pan coś podobnego spotyka.

Byłego dyrektora wyobrażałem sobie inaczej. Spodziewałem się człowieka starszego, rozłożonego, starannie ważącego słowa. Przyjął mnie mężczyzna już po czterdziestce, o wysportowanej sylwetce, wygładzonej, zdecydowanej, czysto zaczepne opinie, powiadający o sobie, że jest party, że „woda płynąć nie potrafi”.

Na fotelu żółta walizka, wypchana dokumentami, związanymi ze sprawą. — W nich jest historia dla moich dzieci i dla mnie samego, żebym nie stracił zdania o sobie — wtrąca Jaworski.

Odnajdujemy pismo z 19 listopada ub. roku, w którym ówczesny dyrektor Jaworski zwraca się do pańskiego dyrektora Zjednoczenia Przedsiębiorstw Budowlano-Montażowych Przemysłu Lekkiego: „Uprzejmie proszę o rozwiązanie stosunku służbowego z dniem 2 stycznia 1981 na zasadzie przeniesienia służbowego...”. Nie myśli o innym stanowisku dyrektorskim, pisze o zamiarze podjęcia zajęć nauczyciela akademickiego na politechnice. Dyrektor zjednoczenia nie przyjął rezygnacji, a załoga na zebraniu ogólnym w styczniu węgł oceny inż. Jaworskiego obecnym było około 90 proc. zatrudnionych — wyrażała on pełne zaufanie i zapewnienie o pozostaniu na stanowisku.

Inż. Jaworski pozostał i dzisiaj, z perspektywą czasu, decyzję swoją ocenia jako błędną.

— Powinno wtedy odejść. Zdałem sobie sprawę, że po sierpniu powstaje nowa sytuacja, że będą działać lat dyktando w jednym przedsiębiorstwie reprezentowałem stary nurt bez względu na to, czy obciążały mnie jakieś winy czy nie.

— Gdyby zaakceptował pańskie rozumowanie, musieliby odejść wszyscy dyktando w Polsce.

— Przewidywałem, że nastąpi rozliczenie dyktando. Widzi pan, dla robotnika socjalizm był taki, jakim był jego dyktando.

— A pan był złym dyktando?

— Dyktando był ogniem systemu. Realizowałem zadania bez względu na to, czy były racjonalne dla przedsiębiorstwa, czy nie. Nie zawsze miał podkładki w formalnych zaleceniach czy dokumentach, wiele załatwiał się ustnie, telefonicznie, na naradach. I zły był dyktando, który przekładając zadanie zadaną niekoniecznie w realizacji, tłumaczyłby się, że musi tak czynić, bo mu kazali. Dyktando brał to na siebie i jeszcze przekonywał załogę, że to słuszne i celowe.

— I dlatego pan chciał odejść?

— Nie należało do ludzi, którzy w ciągu doby potrafili zmienić zdanie. Budzi to we mnie oburzenie i pogardę. Bo w końcu ktoś odpowiada za to, co działa się przedtem. Ktoś ponosi odpowiedzialność, komuś za coś płacono pieniądze i ktoś coś reprezentował z racji zajmowanego stanowiska.

— Pańska rezygnacja była formą wyrażenia konsekwencji?

— Sam fakt, że w ostatnim roku nie mogłem ludziom zapłacić za wykonane roboty, bo taki był nacisk komisji planowania na oszczędność funduszu płacony był nieuczciwością z mojej strony w stosunku do robotników.

Inż. Jaworski stwierdza, dzisiaj, że zanizone wskaźniki funduszu zmusiły go praktycznie do okradania ludzi.

— Nie powinienem się z tym godzić, mogłem być bardziej odważny, sprzeciwić się. Ja milczałem.

Słucham tych słów z pewnym sceptycyzmem. Nie sądzę, by nawet najjaśniejszy dyktando mógł zmniejszyć centralne wskaźniki. W każdym razie inż. Jaworski uśmiecha się, że z tego powodu powinien odejść. Do innych przewidywań nie pociąga. Jeśli na upartej skłóce innych pracowników, nie były one istotne.

W ciągu dziesięciu lat — mówi — przy tej decyzji, którą dyktando podejmował nie ma szans, by nie popełnić tyłu błędów, aby one nie nawarstwiały się. Był to jeden błąd zasadniczy, o którym przed chwilą mówiłem, na inż. dyktando — załoga. Ale praca dyktando, dodaje inż. Jaworski, składa się z dziesięciu, dwudziestu, stu decyzji. Wystarczy, by tylko pięć decyzji na to stało się, że inż. Jaworski, w ciągu roku zbiera się ich 1500...

Powtarza: moim osobistym błędem było to, że wtedy, w listopadzie, pozostałem.

Ostatnie odwołanie

W sierpniu bieżącego roku, tym razem w sytuacji już zdecydowanej konfliktowej, dyktando składa kolejną re-

zycję ze stanowiska. Teraz już nie tyle z własnej woli, ile pod naciskiem zdarzeń. Płyną w miasto plakaty i ulotki, skierowane przeciwko dyktando, obelżywe, uwielające jego godność. Pisze to, nie wnikając w merytoryczną sferę zarzutów przeciwko dyktando — bowiem nie rozliczenie za faktycznie czy domniemane przewinienia zdawały się być najważniejszym postulatem kampanii, lecz intencją dyskredytowania go w opinii publicznej.

Trudno przedstawić wiarygodny obraz wydarzeń, jakie nastąpiły pomiędzy listopadem — kiedy inż. Jaworski złożył pierwszą, nie przyjętą rezygnację — a sierpniem, gdy w sytuacji strajkowej zrezygnował ze stanowiska ponownie i tym razem ostatecznie został odwołany. Te same fakty, zarzuty i opinie różnie brzmią w ustach różnych ludzi. Nawet dokument, nawet to co na papierze jest napisane, może być wieloznaczne, w zależności od interpretacji, komentarza, odpowiedniego wyeksponowania tego czy innego szczegółu. Nawet tak oczywisty fakt jak referendum załogi obrasta po krótkim czasie, w różne opowieści.

Powtórzę jedynie za inż. Jaworskim, że jego ustąpienia solidarnie domagały się również białostockie MPK, FASTY, a także inne przedsiębiorstwa w kraju, należące do zjednoczenia, że akcje organizowała nie tylko załoga jego przedsiębiorstwa, lecz białostocki region „Solidarności”.

Uważałem się za byłym dyktando, że nie będę grzeszył w plikach papierów i ostrzeżeń szeregów wcześniejszych wydarzeń, oraz — to już wyszło później w rozmowie — że z rozumu i w miarę słusznego, prowadzonego przez Prokuraturę Wojewódzką w sprawie zarzutów przeciwko niemu jako byłemu dyktando. Bardzo to trudno rozmawiać, pochylając się i słuchając, a może najbardziej istotnym elementem dla oceny przyczyn i skutków wokół osoby inż. Jaworskiego, trudno jednak inaczej, w wyczerpującym spojrzeniu przy stole nie sposób na go i wiele rozstrzygać o zarzutach na skale milionów złotych, o sprawach, których rozstrzygnięcia doprowadziły do tego, że jeszcze do dzisiaj będzie aparat śledczy.

— Obecnie przebywa pan jak gdyby na przymusowym urlopie? — spytałam.

— Na razie jestem na zwolnieniu lekarskim.

— A później? Może pan mieć trudności z znalezieniem pracy?

— Liczę się z tym. Nie myślałem oczywiście o stanowisku dyktando, lecz o pracy w ogóle, zgodnej z moimi kwalifikacjami.

— Mogę o tym napisać?

— Oczywiście. Bo jest taki list gończy za mną, wysłany do przedsiębiorstwa przez Zarząd Regionu „Solidarności”: ostrzeżenie przed dyktando Jaworskim.

— Słyszałem o innym przypadku. Po przybyciu przedstawicieli zjednoczenia,

— Nie wiem. Nie mogę powiedzieć, czy nie chciałem tylko ich, którzy organizowali strajki, czy rzeczywiście załoga nie chciała... nie wiem.

Nie czuję się winny

Zdaniem inż. Jaworskiego przyczyn kryzysu nie należy doszukiwać się ani w jakimkolwiek konflikcie w toku pracy, ani w poważniejszych zarzutach pod jego adresem jako kierownika przedsiębiorstwa. Notuje słowa byłego dyktando:

— Od lat byliśmy w czołówce przedsiębiorstw w zjednoczeniu, byliśmy jednym z najlepszych przedsiębiorstw budowlanych w województwie. Jeśli chodzi o planowane straty, mieliśmy się w granicach przyzwoitości. I zawsze wykonywaliśmy plany, do półroczu roku 1980 wykonywaliśmy wszystkie plany i mieliśmy się we wszystkich kosztach.

Mam przez chwilę uczucie, mylnie może, że inż. Jaworski nie jest w tej chwili zupełnie otwarty ze mną. Wcześniej byłem w Prokuraturze i wiem o taczonym się śledztwie. Jeśli inż. Jaworski nawet nie przyznaje stawianych mu zarzutów — mógłby jednak słowem wspomnieć o nich. Mógłby, lecz oczywiście nie musi.

Mówi natomiast o swoim konflikcie z „Solidarnością” w przedsiębiorstwie. Tutaj, jego zdaniem, leży sprężyna wszystkich wydarzeń.

— Od samego początku uważałem, że „Solidarnością” w przedsiębiorstwie. I koniecznie, jeśli trzeba było znaleźć powody do mojego odwołania. Bo jeśli chodzi o przedsiębiorstwo, byliśmy jednym z najlepszych przedsiębiorstw w kraju.

Dlatego uważałem pana wrogiem „Solidarności”.

— Ja uważałem i uważam, że „Solidarnością” to coś bardzo pięknego, godnego szacunku i reprezentacji, tego związku powinni być czysty i bez zarzutu.

Temczasem, ujmując rzecz najkrócej, zdaniem inż. Jaworskiego do Komisji

argumentację o sytuacji przymusowej, o interesie nadzernym, o wyborze mniejszego zła itd. Trudno, realia wielu minionych lat w niezliczonych wypadkach rzeczywiście zmuszały do niegospodarności i naruszania przepisów. Pieniądze znany dyrektor wzorowego przedsiębiorstwa powiedział mi niedawno: dobry dyrektor to taki, który umiemy nie omijać przepisów. Potem dodał: gdy jednak przyjdzie dzień, gdy z jakichś względów zechce mu ktoś wnieść za skórę, wtedy to omijanie przepisów — doład z cichą aprobacją tolerowane — zostanie skrajnie odgrzebane i ładnie uszeregowane w obciążający rejestr.

Nie mógł powiedzieć prokuratury, powiedział za to swoje zdanie inż. Jaworski: nie czuję się w żadnej mierze winny, mogę wytłumaczyć się z każdego zarzutu. Niegospodarność? Była to niegospodarność bez narażania państwa na straty.

Przykład takiego rozumowania. W protokole kontroli Okręgowego Zarządu Dochodów Państwa i Kontroli Finansowej (wykuli tej kontroli spowodowały wściekłość śledztwa) czytamy: „Do innych przykładów niegospodarności, powodujących w efekcie powstawanie strat w działalności przedsiębiorstwa, należy także decyzja dyktando Józefa Jaworskiego polecającego opłacanie ze środków obrotowych wydatków, które nie miały żadnego uzasadnienia...” itd. itd. Następnie wyciągnięta decyzja między innymi: „finansowania wynajmu sal w MDK dla uczelnianych i studenckich w Białymstoku” w wysokości 11.700 zł, opłacania części kosztów 5-dniowej wycieczki do Krakowa dla uczniów Zespołu Szkół Medycznych w wysokości 22.274 zł, finansowania kosztów wycieczek do Augustowa i Warszawy zorganizowanych przez Zespół Szkół Medycznych w Białymstoku w wysokości 11.700 zł.

Komentarz inż. Jaworskiego: Dzięki tej młodzieży przedsiębiorstwo uzyskało kilkadziesiąt tysięcy złotych. W czynnie społecznym wykonywał dla nas prace, do których trudno znaleźć ludzi, jak na przykład do mycia okien. Może pan napisać, że gdyby jeszcze raz był dyktando, podjąłby te same decyzje o finansowaniu imprez dla tej młodzieży.

NASZ DZIEŃ POWSZEDENI

dyrektor z listem gończym

zycję ze stanowiska. Teraz już nie tyle z własnej woli, ile pod naciskiem zdarzeń. Płyną w miasto plakaty i ulotki, skierowane przeciwko dyktando, obelżywe, uwielające jego godność. Pisze to, nie wnikając w merytoryczną sferę zarzutów przeciwko dyktando — bowiem nie rozliczenie za faktycznie czy domniemane przewinienia zdawały się być najważniejszym postulatem kampanii, lecz intencją dyskredytowania go w opinii publicznej.

Trudno przedstawić wiarygodny obraz wydarzeń, jakie nastąpiły pomiędzy listopadem — kiedy inż. Jaworski złożył pierwszą, nie przyjętą rezygnację — a sierpniem, gdy w sytuacji strajkowej zrezygnował ze stanowiska ponownie i tym razem ostatecznie został odwołany. Te same fakty, zarzuty i opinie różnie brzmią w ustach różnych ludzi. Nawet dokument, nawet to co na papierze jest napisane, może być wieloznaczne, w zależności od interpretacji, komentarza, odpowiedniego wyeksponowania tego czy innego szczegółu. Nawet tak oczywisty fakt jak referendum załogi obrasta po krótkim czasie, w różne opowieści.

Powtórzę jedynie za inż. Jaworskim, że jego ustąpienia solidarnie domagały się również białostockie MPK, FASTY, a także inne przedsiębiorstwa w kraju, należące do zjednoczenia, że akcje organizowała nie tylko załoga jego przedsiębiorstwa, lecz białostocki region „Solidarności”.

Uważałem się za byłym dyktando, że nie będę grzeszył w plikach papierów i ostrzeżeń szeregów wcześniejszych wydarzeń, oraz — to już wyszło później w rozmowie — że z rozumu i w miarę słusznego, prowadzonego przez Prokuraturę Wojewódzką w sprawie zarzutów przeciwko niemu jako byłemu dyktando. Bardzo to trudno rozmawiać, pochylając się i słuchając, a może najbardziej istotnym elementem dla oceny przyczyn i skutków wokół osoby inż. Jaworskiego, trudno jednak inaczej, w wyczerpującym spojrzeniu przy stole nie sposób na go i wiele rozstrzygać o zarzutach na skale milionów złotych, o sprawach, których rozstrzygnięcia doprowadziły do tego, że jeszcze do dzisiaj będzie aparat śledczy.

— Obecnie przebywa pan jak gdyby na przymusowym urlopie? — spytałam.

— Na razie jestem na zwolnieniu lekarskim.

— A później? Może pan mieć trudności z znalezieniem pracy?

— Liczę się z tym. Nie myślałem oczywiście o stanowisku dyktando, lecz o pracy w ogóle, zgodnej z moimi kwalifikacjami.

— Mogę o tym napisać?

— Oczywiście. Bo jest taki list gończy za mną, wysłany do przedsiębiorstwa przez Zarząd Regionu „Solidarności”: ostrzeżenie przed dyktando Jaworskim.

— Słyszałem o innym przypadku. Po przybyciu przedstawicieli zjednoczenia,

nie strajkują przeciwko niemu? Dyktando odnosi sukces w referendum — i rezygnuje ze stanowiska?

Z pisma dyktando Jaworskiego do dyktando naczelnego Zjednoczenia Przedsiębiorstw Budowlano-Montażowych Przemysłu Lekkiego: „W związku z zaistniałą sytuacją w Przedsiębiorstwie pomimo wygrania plebiscytu w dniu dzisiejszym oddaję się do dyspozycji ob. Dyktando i z tym też dniem przestaję kierować przedsiębiorstwem (...)”.

Jeszcze jeden charakterystyczny epizod. Mimo oficjalnego odwołania dyktando, komitet strajkowy zażądał, aby dyktando osobiście podpisał odbiór decyzji. Do mieszkania dyktando udają się delegaci komitetu strajkowego i naczelnik — kadr zjednoczenia. Dyktando przebywający w domu na zwolnieniu chorobowym nie przyjął delegacji.

— To było po dwóch dniach, w czasie trwania strajku — wyjaśnia. — Byłem na zwolnieniu lekarskim i nie wiedziałem o co chodzi. Nie otworzyłem drzwi, po prostu, jakby mnie w domu nie było.

— Pracownicy aż tak panu nie ufali, że żądali podpisu?

— To była część zarzutu, około dwustu listów.

Według opinii b. dyktando, który w latach 200—250 osób, strajkowały podówczas. Załoga zaś liczy parokrotnie więcej zatrudnionych. Przytaczam podaną liczbę strajkujących, zdając sobie sprawę, że zapewne nie znajduje jej wiarygodnego potwierdzenia lub zaprzeczenia.

Owego dnia dyktando Jaworski po dwóch godzinach zadzwonił do przedsiębiorstwa, dowiedział się o co chodzi, poprosił, by naczelnik kadr sam przyjechał do niego do domu — i wtedy nastąpiło pokwitowanie przyjęcia decyzji o odwołaniu.

— Mówię o tym, żeby nie wyglądało, że nie chciałem przyjąć wymowności w pracy, że uciekłem przed tym.

Tak wyglądała ostatnia odwołania dyktando Jaworskiego ze stanowiska. Zakochało się ono aktem rzadko spotykanym w cywilizowanym kraju. Tego dnia podpisanie porozumienia, w myśl którego byłemu dyktando oświadczył, że wchodzi w skład zespołu do oceny przyczyn i skutków wokół osoby inż. Jaworskiego. Pytałem: pan podpisał to porozumienie?

— Nie ja. Podpisał je komitet strajkowy, przedstawiciele zjednoczenia i dyktando przedsiębiorstwa. Był to jeden z warunków przerwania strajku.

— Niech pan powie, skąd takie wzburzenie wokół pańskiej osoby? Czym wytłumaczyć, że ludzie nie chcą widzieć byłego dyktando w zakładzie i to dyktando, z którym pracowali dziesięć lat?

Zakładowej weszli ludzie nie spełniający tych warunków.

— Zdać pan sobie sprawę — spytałem — że jeśli pańskie słowa opublikuje, może pan uzyskać nowych przeciwników?

— Jakich przeciwników? Nie mogę mieć ich więcej, niż ich dzisiaj mam. Oczywiście mówię o przedsiębiorstwie.

Rozmowa staje się coraz trudniejsza. Przesłanie akcentu na — delikatnie mówiąc — animozję z „Solidarnością” jest sugestywnie i spycha na dalszy plan inny wątek: śledztwo prowadzone przez Prokuraturę. Gdzie rzeczywiście przyczyna dramatu byłego dyktando: w konflikcie z „Solidarnością” czy w przedstawianych mu formalnie zarzutach? Są to dwie różne sprawy, czy łączą się we wspólny nurt?

W Prokuraturze Wojewódzkiej znajdują się cztery grube tomy dokumentów, obrazujących dotychczasowy przebieg śledztwa. Daleko do jego zakończenia. 16 września podjęto postanowienie o przedłużeniu okresu śledztwa. W uzasadnieniu stwierdza się:

„W dniu 22 czerwca 1981 r. w Prokuraturze Wojewódzkiej w Białymstoku wszczęto śledztwo w sprawie niegospodarności i spowodowania szkody w wysokości ok. 1 mln zł w Białostockim Przedsiębiorstwie Budowlano-Montażowym Przemysłu Lekkiego w Białymstoku. Dotychczas zarzut przedstawiono byłemu dyktando przedsiębiorstwa — Józefowi E. Jaworskiemu o czyn z art. (...) Przedmiotowa sprawa jest wielowarstwowa i pracochłonna. Wymaga zabezpieczenia bardzo dużej ilości dokumentów źródłowych oraz okazywania ich w czasie przesłuchań świadków i podejmowania celów wyjaśnienia związanych z ich treścią zagadnień (...)”.

Zarzut dotyczy przekroczenia przez b. dyktando jego uprawnień w zakresie prawidłowego gospodarowania mieniem przedsiębiorstwa, niewłaściwego gospodarstwa funduszy, akceptowania sprzedaży deficytowych materiałów budowlanych. Sformułowany jest również zarzut czerpania korzyści osobistych w sposób, że jako dyrektor przedsiębiorstwa, zarządzając jego mieniem, Józef Jaworski „nie opłacił robót budowlanych i elektrycznych wykonanych na dzierżawionej przez niego działce leśniczowskiej w Suraziu”. Wymienia się tutaj kwotę co najmniej 44.712 zł.

Zastępca prokuratora wojewódzkiego, prokurator Wojciech Milewski, przypomina mi, że śledztwo trwa i jakkolwiek komentarz z jego strony byłby o ewentualnych wątpliwościach nie na miejscu. A chciałem wytykać o kilka banalnych spraw. Znam niejednego przypadłość, gdy przyznająca lista później oczywiście zarzutów, po bliższym zbadaniu okazywała się wiele wątpliwą. Niegospodarność — pojęty zarzut i nie można weń włożyć. Później okazało się, że punkt po punkcie można osłabić lub zgłębiać zarzuty, przedstawiając im

Z podobną wiarą we własne racje ustosunkowuje się do innych zarzutów — i tych dotyczących niegospodarności na milionach złotych, i tego jednego, obciążającego go za roboty, wykonane na działce leśniczowskiej. Po prostu nieporozumienie, które gotów sprowadzić posiadaniymi dokumentami. Prosi, by w artykule przytoczyć jego argumenty, bo inaczej ludzie gotowi pomyśleć, że Jaworski zmalał o 8 milionów i rzucił pieniędzmi...

Dwie opinie

W trakcie długiej rozmowy kilkakrotnie powracał ten sam motyw: że należało wcześniej zrezygnować ze stanowiska dyktando. Nie wiem, czy uchodziłoby to inż. Jaworskiego przed niektórymi późniejszymi komplikacjami. W każdym razie, głęboko w to wierzę, wydarzenia nie przyłyby tak drastycznego biegu, nie stałby się sprawą przestępstwa, nie zostałyby zdominowane próbą sił, która w istocie była trwonieniem sił. Pomijam tutaj sugestie, że źródło konfliktu kryje się w zatarciu pomiędzy dyktando a Komisją Zakładową „Solidarności”. W tej chwili nie wydaje się to ważne, rozstrzygnięcia jest zasadność lub bezzasadność zarzutów, sformułowanych w aktach śledztwa. Rozumiem jednak rozgorzczenie Józefa Jaworskiego, gdy powiedział:

— Czy można tak gnić człowieka? Powybijano szczyby w moim mieszkaniu i samochodzie, rozwieszano ubliżające plakaty. Rodzina musiała na jakiś czas wyjechać z Białegostoku...

Wydał mi się również, że władze zwierzchnie b. dyktando także wniosły swój udział w zaostrzeniu sytuacji. W końcu lipca, kilkanaście dni przed przejęciem jego rezygnacji, Zjednoczenie Przedsiębiorstw Budowlano-Montażowych Przemysłu Lekkiego wydało o nim opinie, jak gdyby w Białymstoku nie poznałby tego, że nie działa.

Można w niej m. in. przeczytać: „Na powierzonym stanowisku wykazał wysoce ujemne cechy organizacyjne oraz gruntowną znajomość zagadnień technicznych. Rozwinięte potrzeby produkcyjne przedsiębiorstwa...” I dalej: „Posiada dużą umiejętność kierowania zespołami ludzi. Cieszy się autorytetem podległych, szczególnie wśród pracowników fizycznych i umiarkowanie zwierzchników oraz współpracowników pracy”.

Natomiast inna opinia, nieformalna wprawdzie, natomiast trafna, do szerokiego publicznego kręgu odbiorców, przeczytała można w sierpniowym — czyli kilka dni później — Biuletynie Zarządu Regionu „Solidarności”. Pisze się w niej o konieczności śledztwa do strajku: „Trzeba przyznać, że ten człowiek absolutnie nie nadaje się do kierowania przedsiębiorstwem”. Wyciąga mi się straty, niegospodarność, powodzenie przedsiębiorstwa do kompletnego ruin, wspina się o poparcie, jakim cieszył się w władzy. Prawdziwie z takim poparciem J. Jaworski zostanie przeniesiony na stanowisko dyktando w innym przedsiębiorstwie i zabierze się do jego rozkładania. Ostrzegamy wszystkie załogi przed dyktando Jaworskim!”.

To jest ten list gończy, o którym mówi Jaworski.

— Nie oczekuję już propozycji zatrudnienia, wiem, że nikt mi niczego nie zaproponuje.

B. dyktando nie zgadza się z prymitywną tezą, że nie może być dzisiaj dobry ten, kto był dobry w minionym okresie. O sobie mówi, że był dobry i nadal mógłby być dobry. Gdyby nie ten błąd, że odszedł nie w porę, przed rokiem.

Inną opinię usłyszałem w rozmowie z II sekretarzem POP w przedsiębiorstwie — Zbigniewem Kozłowskim. Zdaniem sekretarza dyktando Jaworski powinien pozostać na stanowisku. Nawet jego ówczesne wymuszone odejście było krzywdzące. Sekretarz wysoko ocenia walory inż. Jaworskiego, zarówno jako dyktando, jak i człowieka.

Sekretarz Kozłowski poznał mnie z kilkoma dokumentami. Na przykład uchwała egzekutywy POP z 5 sierpnia 1981 r. „pojęcia akcje strajkową wywołaną w naszym przedsiębiorstwie przez KZ NSZZ „Solidarność” jako godzącą w żywotne interesy przedsiębiorstwa. Podjęte działania pociągają społeczną bezzasadność napiętą sytuację nie tylko w przedsiębiorstwie, ale także na terenie miasta...”.

Egzekutywa proponuje konkretne kroki, zmierzające do rozładowania napięcia a podejmując je uchwała „kiepska” jest zasadą najszerzej rozumianej demokracji i stoi na stanowisku, iż NSZZ „Solidarność” podejmując akcję protestacyjną nie był wyrazicielem opinii całej załogi Białostockiego Przedsiębiorstwa Budowlanego Przemysłu Lekkiego w Białymstoku”.

Inny dokument w tej samej sprawie — uchwała pracowników zatrudnionych w siedzibie przedsiębiorstwa, tzn. biurowcu i bazie materiałowo-sprężarce. Protest — w ostrych słowach — przeciwko akcji strajkowej, podejmowanej przez KZ NSZZ „Solidarność”. W załączeniu: „Oświadczamy, że nie przyłączamy się do żadnych akcji strajkowych. Popieramy mgr. inż. Józefa Jaworskiego uznając, że w nowych warunkach działania przedsiębiorstwa w pełni należy się On na jego Kierownika. Protest ten kierujemy do całej załogi i wszystkich zainteresowanych instytucji i organizacji”.

Następuje 96 podpisów. W późniejszym referendum za pozostaniem dyktando opowiedziało się nawet około 300 osób, ale trudno z tych liczb wysnuć jednoznaczne wnioski, bowiem załoga liczy około 800 pracowników, częściowo rozproszonych po budowach terenowych i wszelkie zestawienia statystyczne mogą w zasadzie świadczyć tylko o jednym — o rozbiłku załogi.

W chwili później, w rozmowie z przedstawicielem „Solidarności” w przedsiębiorstwie, usłyszę zdecydowaną opinię: Jaworski był złym dyktando. Jak w poprzednim rozmowie, tak i w tej, pomijamy sprawy śledztwa, Jerzy Wojsław, przewodniczący komisji rewizyjnej KZ NSZZ „Solidarność” twierdzi, że zdecydowana większość załogi była przeciwko dyktando. Świadczy o tym zgromadzone materiały.

Jerzy Wojsław wspomina, że pracował z Jaworskim kilkanaście lat, że byli przyjaciółmi.

— Musiałem mu powiedzieć w oczy: oddał byśmy walczyć ze sobą.

— Walczyć z dyktando czy z człowiekiem?

— Oczywiście, jako człowiek był w porządku. Jako dyktando cierpiał na chorobę narcyza — i w tym wysoko się miedzi. Chciał być lubiany, a jednocześnie być dekapty. Jego głos musiał być jedyny — i to stało się jego życiową tragedią. Kto się z nim nie zgadzał, był niszczone.

Gdybym poprosił o przykłady?

— Jest ich multum, nie chciałbym mu szkodzić. Rzecz w tym, że Jaworski był jedynie tworem systemu, sam system nie tworzył.

— Mówimy mało konkretnie. Jak pan ocenia całą akcję przeciwko Jaworskiemu? Prowadzono ją po ludzku, z poszanowaniem cudzej godności?

— Nad tym można by dyskutować. Ale powiedzmy także, że on też nie zawsze po ludzku postępował.

Rozmowa rwała się, Ciążyła na niej pierwsze słowa, tuż po powitaniu. Zostałem spytany wprost: do jakiego związku zawodowego należy i jaką linię prezentuje moje pismo... Mógłbym odpowiedzieć, że nawet w komitetach partyjnych nie pytają dziennikarza, czy do partii należy. Mówi się o sprawie, z którą się przyszyło.

Być może mój rozmówca miał jakieś przykre doświadczenia z dziennikarstwem. A ja szukałem prawdy, niczego więcej. Słyszałem o Jaworskim rozbieżne opinie i oceny, oskarżenia przemianowane z półprawdami i uprzedzeniami. W połowie Józefa Jaworskiego znajduje się wielu innych dyktando, o których trudno powiedzieć, w jakiej mierze obciążały się realnymi winami, a w jakiej mierze skupia się na nich rozgorzczenie minionych lat. W przypadku inż. Jaworskiego — choć przykra to próba — wiele wyjaśni śledztwo. Zegnając się poprzedniego dnia obiecałem, że spotkam się po zakończeniu dochodzenia. Ono wykazało, gdzie racja i czy list gończy nadal będzie biegł jego tropem. Wprawdzie ja też szukałem prawdy, lecz Jaworski był pesymistą.

— Wątpię, czy pan ją znajdzie.

JANUSZ BRYLIŃSKI

„Panorama Północy”, 1 XI 1981 r.

POZIOMO: 1) gwiazd, 2) ktoś nie-powinno, 3) chylak, 4) jeden z... 10) pokasna torba, 11) egz... 12) wycieczka, 13) życiowa lub... 14) wycieczka, 15) wycieczka, 16) wycieczka, 17) wycieczka, 18) wycieczka, 19) wycieczka, 20) wycieczka, 21) wycieczka, 22) wycieczka, 23) wycieczka, 24) wycieczka, 25) wycieczka, 26) wycieczka, 27) wycieczka, 28) wycieczka, 29) wycieczka, 30) wycieczka, 31) wycieczka, 32) wycieczka, 33) wycieczka, 3